Nr. 237. We Lwowie Niedziela dnia 16 Października 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 49, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 —	7 — 50 —	8 — 50 h.
półrocznie	12 —	15 —	21 —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h., na prowincyi 9 — 90 —.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sozońskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Hr. Tisza, regulamin węgierski i §. 14 austryacki.

(*J. H.*) Prezydent gabinetu węgierskiego dotrzymał jednego z głównych punktów swego programu i postawił w izbie poselskiej wniosek o reformę regulaminu izbowego. Jak już z telegramów i sprawozdań z obrad sejmu węgierskiego wiadomo, zapowiedź, uczyniona przed tygodniem w otwartym liście do wyborców hr. Tiszy, stała się faktem dokonanym i premier węgierski zażądał, aby izba poselska wybrała komisyę z 21 członków ze wszystkich stronnictw izby, któraby opracowała projekt reformy regulaminu w myśl zasad, niewypowiedzianych wprawdzie w samym wniosku, ale znanych z licznych przemówień, któremi hr. Tisza ten swój krok tak w klubie liberalnym (większości rządowej), jak i w pełnej izbie uzasadniał. Temi zasadami są:

1. wyłączenie technicznej obstrukcyi, bez wprowadzenia jednakowoż klotury lub zamknięcia dyskusyi i bez ograniczania czasu trwania mów poselskich,

2. wprowadzenie pewnego prekluzywnego terminu dla załatwienia corocznych przedłożeń budżetowych i o poborze rekruta, tak, że gdyby izba nie załatwiła tych przedłożeń w powyższym terminie, uważać się je będzie *ipso facto* za przyjęte;

3. wprowadzenie postanowień, dających prezydentowi izby gwarancyę możności rzeczywistego wykonania dyscyplinarnych uchwał izby i własnych dyscyplinarnych i porządkowych orzeczeń.

Nic słuszniejszego nad to; obstrukcya jest rewolucyą przeciw parlamentaryzmowi i zasadom, na których on się opiera — i parlament, który może ją wykorzenić a nie czyni tego, podcina niejako sam sobie żyły. Nie ma więc we wniosku hr. Tiszy nietylko nic sensacyjnego, ale nawet nic niespodziewanego, gdyż nie można było sobie wyobrażać, ażeby samo faktyczne zawarcie pokoju parlamentarnego, które nastąpiło na wiosnę br. jakkolwiekby nie było się istotnie w bardzo poniżający sposób i jakkolwiek zostało upamiętnione honorową plakietą złotą, ofiarowaną uroczyście przed kilkoma dniami szefowi stronnictwa niezawisłości, sędziwemu Kolomanowi Thaly'emu, dawało trwałą rękojmię wiecznego pokoju w izbie.

Natomiast interesującą stała się ta sprawa ze względu na przyjęcie, jakie znalazła u stronnictw opozycyjnych. Oto wszystkie te stronnictwa i grupy, od Szederkenyiego do Kossutha, od katolickich ludowców do Ugrona, oświadczyły, że będą zwalczać projekt tak bezwzględnie i z taką stanowczością, iż nawet nie przyjmą wyboru do komisyi, tak że izba będzie musiała wybrać do niej samych członków stronnictwa liberalnego. Powodem tego nieprzejednanego stanowiska jest, jak się zdaje, przypuszczenie czy obawa, że rząd pragnie uzyskać reformę regulaminu nie tyle z powodów rzeczowych i zasadniczych, jak dla przeprowadzenia w izbie pewnej sprawy, któraby inaczej nigdy w sejmie węgierskim nie przeszła, t. j. ugody austro-węgierskiej, zadekretowanej w Austryi na podstawie § 14.

Czytelnicy przypomną sobie, że gdy swojego czasu zachodziło podejrzenie, że rząd węgierski zgodzi się ewentualnie (za pewne korzyści dla Węgier) na przyjęcie ugody, zadekretowanej w Austryi § 14, wszystkie stronnictwa opozycyjne, od najradykalniejszych do najumiarkowańszych grup, od Kossutha, zapowiedziały, iż nigdy nie dopuszczą do tego, by sejm węgierski taką ugodę przyjął chociażby przyszło uciec się do jak najbezwzględniejszej obstrukcyi. Otóż zdaje się, że stronnictwa opozycyjne musiały przyjść do przekonania, że to niebezpieczeństwo w tej chwili nie jest dziś mniejsze a może nawet jest i większe, niż było podówczas, że hr. Tisza musiał zaciągnąć wobec „dobrowolnego kuratora" Austryi, p. Koerbera, zobowiązanie, iż go w tej ciężkiej godzinie nie opuści, że się podjął przeforsować przez sejm węgierski i tej ugodzie, to pan kurator z nie tylko przyjmowania a bez żadnej formy załatwić sobie obiecuje § 14 i że w skutek tego uznały, iż należy przeszkodzić temu „wszystkiemu, co mogłoby wykonanie tego zamiaru ułatwić i niedopuścić do zmiany regulaminu, bez której przeforsowanie ugody w izbie wbrew woli stronnictw opozycyjnych jest niemożebne.

Nie wiemy, o ile te domysły i przypuszczenia są słuszne; to pewna, że są możebne a nawet prawdopodobne, tudzież, że bardzo je wzmocnił niestety sam hr. Tisza swą mową, wypowiedzianą d. 12 bm. w izbie węgierskiej. Mowa ta stanowi, naszem zdaniem, sensacyę, ale bardzo niesympatycznego rodzaju. Rzuciwszy austryackiemu parlamentowi wyraz zasłużonego zresztą ubolewania z powodu, iż doszło w nim do takiego „zdziczenia" stosunków (co *Neue fr. Presse* przemilczała dyskretnie), uznał hr. Tisza za stosowne zabawić się w oficyalnego chwalcę konstytucyjności rządów austryackich i wystawić naszemu „kuratorowi" świadectwo, że „wszystko, co się działo w ostatnich latach w Austryi, działo się ściśle wedle postanowień konstytucyi austryackiej i w jej ramach i że rząd austryacki w ramach austryackiej konstytucyi postępuje w sposób zupełnie prawidłowy i legalny". To świadectwo jest zupełnie niezasłużone i zgoła nie odpowiada rzeczywistości, o czem zresztą dziś w Austryi, z wyjątkiem może samego p. Koerbera, p. Sieghardta i kilku fanatycznych zwolenników prezydenta ministrów, nikt nie wątpi. Ale sensacyjnem jest, że naczelnik gabinetu węgierskiego żywi tak optymistyczne wyobrażenie o tutejszym systemie rządzenia i że uważa za stosowne dawać mu oficyalny, publiczny wyraz i to wobec izby tak czułej i drażliwej na s w o j e prawa, jak izba węgierska. Zdawać się więc słusznie może, że hr. Tisza jest zdania, że i zastosowanie § 14 w Austryi do ugody z Węgrami będzie krokiem „ściśle zgodnym z postanowieniami konstytucyi austryackiej" i „leżącym w ramach konstytucyi", a wtedy oczywiście zajmie hr. Tisza wobec niego to samo stanowisko, o którem mówił, iż je zajmuje dotąd, tj. iż „n i e m o ż e m y a b s o l u t n i e n i c m i e ć p r z e c i w t e m u, że rząd austryacki w ramach konstytucyi tak postępuje a więc oczywiście zażąda, ażeby także sejm węgierski aprobował jego zdanie i przyjął bez oporu ugodę, zadekretowaną w Austryi w drodze § 14.

Otóż ta ewentualność jest dla nas ze stanowiska konstytucyjnego wprost groźną a niemniej groźną jest i dla Węgier. Prezydent gabinetu austryackiego, sprawujący na ochotnika rolę kuratora państwa, chce widocznie doprowadzić rzeczy do najdalszej ostateczności i zamiast zrobić to, co jedynie zrobić powinien, tj. przeforsować w izbie austryackiej zmianę regulaminu tak, aby izbie przywróconą została możność obradowania i uchwalania, chce z najzimniejszą krwią narzucić Austryi przez § 14 i ugodę węgierską i zyskać jej przyjęcie przez Węgry, ażeby tylko pokazać, że w Austryi można się w danym razie zupełnie obejść bez parlamentu i bez konstytucyjnej formy rządu. Jeżeli to się stanie, natenczas, jak słusznie zauważył swego czasu hr. Wojciech Dzieduszycki w interviewie ze sprawozdawcą *Budapesti-Hirlap*, jest już w s z y s t k o wogóle możliwe („*dann ist einfach Alles möglich*" patrz *Neie Freie Presse* z 30 maja 1904) i nikt nie może ręczyć, czy jutro nie wyczyta w *Wiener Zeitung*, że ustawa o reprezentacyi państwa, podobnie jak w r. 1865, została zawieszoną.

A kto wie, czem w dzisiejszych czasach byłby absolutyzm dla finansów państwa — zwłaszcza tak zadłużonego — dla jego kredytu i dla całego gospodarstwa społecznego, kto pamięta „dobre" tradycye biurokracyi austryackiej z czasów absolutyzmu i tajnej gospodarki finansowej, — temu na samą myśl o powrocie absolutyzmu ciemno w oczach się robi.

Gdyby się to jednak stało, to katastrofa konstytucyjna w Austryi stałaby się poważnem niebezpieczeństwem i dla konstytucyi węgierskiej, zawisłaby jak miecz Damoklesa nad wspaniałą siedzibą dumnego i aż nazbyt pełnego samowiedzy i świadomości swych praw sejmu krajów korony św. Szczepana. Deak wiedział bardzo dobrze, że upadek konstytucyi austryackiej byłby naprawdę groźnym i dla konstytucyi węgierskiej i dlatego wstawił do ustawy węgierskiej z r. 1867 o ugodzie p r a w n o p o l i t y c z n e j z Austryą ów znany ustęp, mający być niejako asekuracyą konstytucyi austryackiej, iż Węgry uważają ugodę i porozumienie z Austryą za zerwane w razie, gdyby w Austryi przestała istnieć konstytucyjna forma rządu.

Dlatego nie powinny rządy węgierskie walczyć obosieczną bronią, która nietylko nas, ale i Węgry ciężko zranić może.

Dlatego *caveant consules* i w Austryi, jeżeli tu jeszcze wogóle jest jakieś zrozumienie doniosłości urządzeń konstytucyjnych i jeżeli sumienie publiczne nie jest jeszcze zbyt przygłuszone; niechaj czuwają i niech roztrząsną także jeszcze raz sumienie nieproszonemu kuratorowi państwa albo niech wyciągną stąd konsekwencye, jakich potrzeba, by państwo powstrzymać nad brzegiem przepaści. Nie można się oprzeć wielce przygnębiającemu wrażeniu, gdy się czyta np. ostatnią mowę Ugrona z 12 bm. w sejmie węgierskim, w której ten mowca podnosi z naciskiem, że Węgry także i dlatego zostały w Austryi tak znienawidzone, ponieważ rządy węgierskie udzielały nieraz poparcia różnym austryackim niekonstytucyjnościom lub zawikłaniom wewnętrznym. Zaniedbał jednak ten mowca dodać, co mu słusznie wytyka wstępny artykuł w *Zeit* z 13 bm., że zazwyczaj nie robiły tego za darmo, ale kazały sobie to opłacać znacznemi koncesyami gospodarczemi dla Węgier, które się Austryi ciężko dawały we znaki; — a gdy zapłata była sowita, natenczas nietylko nie robiły sobie te rządy skrupułów, ale nawet udzielały tego poparcia z entuzyazmem.

My zaś dodamy ze swej strony, że to robiły nietylko węgierskie rządy, ale i węgierskie parlamenty, które temu wyzyskowi Austryi dawały poparcie lub były jego moralnymi sprawcami. Bądź co bądź Austrya, a więc i nasz kraj, jako część Austryi, traciły w takich wypadkach podwójnie: raz przez to, że wobec Węgier były słabsze, bo były reprezentowane tylko przez rząd, podczas gdy po stronie węgierskiej stał obok rządu i parlament, użyczający mu silnego oparcia i poparcia; — powtóre, że gdy ten rząd w Austryi zamierza, jak teraz, przedsięwziąć coś niezgodnego z prawem konstytucyjnem, to trzeba dla uspokojenia węgierskich drażliwych sumień rzucić jeszcze osobno na rzecz Węgier całą wiązankę ustępstw. Dlatego powtarzamy: *caveant consules*, bo już się przebrała miara złego.

Wojna rosyjsko-japońska

Klęska Kuropatkina.

Czy przyjdzie do walnej, rozstrzygającej kampanię tegoroczną bitwy? Po proklamacyi Kuropatkin marudził dni kilka, wreszcie wyruszył, z niektórych punktów wyparł zrazu Japończyków, zdołał nawet przeciąć komunikacyę Kurokiego z resztą wojsk japońskich, uderzył na swego najzaciętszego przeciwnika Kurokiego z siłą, jak z doniesień poważnych wiemy, prawie czterykroć przemagającą, rzucił się na centrum i na lewe skrzydło rosyjskie. Niemirowicz Danczenko doniósł nawet pod d. 12. bm., że jazda Rennenkampfa i Miszczenki obeszła Kurokiego dostała się na gościniec, prowadzący do Fengwanczengu i odcięła jego komunikacye z Jalu. Rosyanie walczyli z podziwu godnem męstwem dzień i noc. I ostatecznie wojska Kuropatkina cofają się wszędzie na jego rozkaz albo i bez rozkazu, mnogie działa z amunicyą wpadają w ręce Japończyków. I Japończycy biją, jak dotychczas bili, a nadto ścigają, czego dla zbytniej ostrożności dotychczas nie czynili.

I oto mamy ów czyn, który po błyskawicy proklamacyjnej miał jak piorun zdruzgotać nieprzyjaciela! I oto mają europejscy i amerykańscy wojskowi odpowiedź na swoje pytanie: jakimi też w boju odpornym okażą się Japończycy, którzy taką sławą w ofenzywie się okryli. Najlepszą obroną — powiada strategia — jest atak i tę zasadę Japończycy spełniają.

Ciągną się walki straszliwe, mnożą się miejscowe klęski, ale to jeszcze nie bitwa walna. J e s z c z e r e z e r w y K u r o p a t k i n a n i e r u s z o n e, ani też rezerwy Oyamy. Tylko że Oyama posiada wygodną drogę do wysyłania rezerw w miejsca tego wymagające, podczas gdy Kuropatkin musiałby swoje rezerwy wyprawiać terenem, posiadającym tylko ścieżki fatalne, wśród wzgórz i na wzgórzach okropnie stromych. Jeżeli Oyama nie zdoła zmusić Kuropatkina do walnej bitwy, to nastąpi to samo, co po Daszi-czao i Liaojanie — Rosyanie opuszczą Mukden i cofną się ku Tielinowi, stracą zupełnie najludniejsze, najobfitsze w zboże i bydło okolice Mandżuryi, ale ocalą armię - jeżeli Japończycy tyłów jej nie zabiorą a na to się zanosi.

Ciekawe telegramy wysłał 13 bm. petersburski korespondent *Berliner Tageblattu*. Pierwszy prawi o zajęciu Jantaj przez Rosyan jako pogłosce. Drugi donosi, że Rennenkampf i Kasztaliński obeszli Kurokiego i odcięli go od Jalu. Trzeci z tegoż samego dnia opiewa:

„Wynik zapowiadanych przeze mnie na 11 i 12 bm. wielkich walk wcale nie jest obiecującym. Bój wprawdzie toczy się jeszcze i rozstrzygnięcie finalne nie zapadło, ale już snać porzucona nadzieja zupełnego zgniecenia przeciwnika, które do ponownego zajęcia Liaojanu prowadzić miało. Pochód rozpoczęto frontem uderzającą szerokim, tak, iż w żaden sposób niepodobna było ściągnąć wojska do rozstrzygającej bitwy do Jantaj. Powstały trzy grupy bojowe: jedna na lewem skrzydle na północ od Benziku, druga w centrum na północ od Jantaj, trzecia nad Hunho koło Tschantau (o parę kilometrów na zachód od kolei). Najgorzej powiodło się podobno w centrum. Z wielką siłą — mówią o sześciu dywizyach — poczęty atak na prawe skrzydło japońskie (Kurokiego), do którego Rosyanie wielkie przywiązywali nadzieje także się nie udał.

„Winę tego przypisują przestarzałej taktyce rosyjskiej uderzania zwartemi kolumnami a nie tyralierką. Zewsząd chwalą artyleryę, która ze swemi nowemi działami (które po strzale i cofnięciu się same wracają na pierwotną pozycyę, więc nanowo celować nie potrzeba ani czasu mitrężyć) już się obeznała i lepszą jest od japońskiej, która takich dział nie posiada. Jak słychać, kozacka dywizya Miszczenki postradała swoje działa; przebąkują nawet o katastrofie całej tej dywizyi. W razie odwrotu będzie ciężką przeszkodą rzeka Hun, na której mają być tylko dwa mosty, a budowy innych zaniechano. Straty we wszystkich bojach mają być bardzo znaczne".

Mamy tu pierwszy jasny pogląd na toczące się właśnie boje, zebrany w Petersburgu — zapowiadający ponowną rejteradę, ale w fatalnych dla Rosyan warunkach.

Doniesienia rosyjskie.

P e t e r s b u r g 15 października. Jenerał Sacharow telegrafował do jlnego sztabu pod dniem wczorajszym: Pierwsza armia mandżurska podjęła d. 13 bm. na nowo walkę. Nieprzyjaciel rozwinął silną ofenzywę na nasze prawe skrzydło, szczególnie koło miejscowości Saliuchedzy. Nasze wojsko utrzymało się na wszystkich pozycyach i odparło ataki japońskie. Także utrzymano pozycye na naszem najskrajniejszem prawem skrzydle. Ze względu jednak na to, że stanowisko wojsk, które broniły dróg prowadzących do Sialiuchedzy w stosunku do naszych wojsk prawego skrzydła było zanadto wysunięte, wydano rozkaz, aby wojska nasze tylko do wieczora się trzymały a potem się cofnęły, celem uniknięcia zbyt wielkiego izolowania. Ruch odwrotny rozpoczął się w dobrym porządku o godzinie 6 wieczorem.

Lewe skrzydło armii naszej atakowało dnia 12 bm. wąwozy i po bardzo zaciętej walce obsadziło skaliste wzgórza w pobliżu tych wąwozów. Ponieważ jednak Japończycy otrzymali znaczne posiłki, wydano rozkaz, aby wojsko nasze cofnęło się nieco w tył wobec groźnego niebezpieczeństwa, na które narażało się na swych zbyt e k s p o n o w a n y c h p o z y c y a c h. Dnia 13 bm. odznaczył się szczególnie 4 pułk wschodnio-sybirski 4 pułk irkucki i 85 pułk wyborski. Nasze straty podczas tych trzydniowych walk są znaczne.

Doniesienia japońskie.

T o k i o d. 15 października. Marszałek Oyama donosi, że bitwa na całej linii jest w toku i że Japończycy czynią zadowalające postępy.

T o k i o d. 15 października. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi o walkach w dniach 12 i 13 bm. Koło Pensihu odparliśmy dnia 12 bm. wszystkie kontrataki nieprzyjacielskie. Ponieważ nieprzyjaciel wieczorem tego dnia cofał się, przeszły dnia 13 bm. nasze wojska do ataku z brzaskiem dnia. Ruch skrzydłowy naszego silnego oddziału konnicy pod dowództwem księcia Kamia przyczynił się znacznie do pomyślnego ułożenia się naszego stanowiska w tej okolicy. Środkowa i lewa kolumna naszej prawej armii dalej atakowały nieprzyjaciela i zajęły ważne pozycye. Operacye naszej środkowej armii miały nadal pomyślny przebieg. Nieprzyjaciel został tu wyparty z kilku pod względem strategicznym ważnych punktów. Lewa armia zaatakowała Szuhapu i okolicę i obsadziła tam już kilka punktów. Do Jantaj nadchodzą ciągle nasze posiłki w znacznej liczbie.

T o k i o 15 października. Marszałek Oyama donosi: Koło Pensiku zostały w środę wszystkie ataki nieprzyjaciół odparte. Prawa armia wysłała oddział do Szikaolin 14 kilom. na północ od Pensiku, aby odciąć nieprzyjaciela. Środkowa i lewa kolumna prawej armii obsadziły we środę kilka pozycyj na północny wschód od Jantaj i ścigały nieprzyjaciela. Środkowa armia zaczęła swe operacye we wtorek w nocy i w środę rano dotarła do wyżyn, położonych w odległości kilku mil na wschód od Jantaj. Podczas walki zabraliśmy 2 działa polne i 8 jaszczyków, a podczas pościgu nieprzyjaciela dalszych 11 dział i wozów z amunicyą oraz 150 jeńców. Pościg nieprzyjaciela przez prawą i środkową armię postępuje z wielkiem powodzeniem. W środę o 20 kilom. na zachód od Jantaj osaczono oddział nieprzyjacielski z działami. Oddział rozpoczął u c i e c z k ę w formalnej panice. Lewa armia we wtorek w nocy atakowała nieprzyjaciela w pobliżu linii kolejowej 16 kilom. na północny wschód od Jantaj. Jej środkowa kolumna w środę popołudniu po zaciętej walce pod Lantzechich w oddaleniu 8 kilom. na północny zachód od Jantaj zabrała 16 dział.

Kolumna ścigała nieprzyjaciela, który uciekał w nieładzie i zabrała mu dalsze 4 działa. Nieprzyjaciel próbował dwa razy kontrataku, ale oba razy został odparty. Prawa kolumna lewej armii zabrała podczas pościgu nieprzyjaciela koło Sziliho 5 dział i 5 jaszczyków.

Doniesienia prywatne.

B e r l i n 15 października. *Local Anzeiger* dowiaduje się z Mukdenu (ze źródła rosyjskiego), że 12 bm. Rosyanie cofnęli się ze swoich pozycyj koło Jantaj, Japończycy zaś posunęli się naprzód, i że o 11 godz. w nocy rozpoczęła się walka, która trwała przez całą noc. D. 13 bm. rano, walkę ponownie podjęto. Krwawy bój toczył się cały dzień ze zmiennem szczęściem. Pozycye zajęte już przez Japończyków, zostały w końcu przez Rosyan napowrót zdobyte. Rosyanie następnie posunęli się naprzód. Przy kolei walka była najzawziętszą. Jantaj jeszcze nie zajęty, ale Rosyanie mają nadzieję, że wkrótce go zajmą. Japończycy bronią swoich pozycyj nadzwyczaj walecznie. Przelew krwi jest ogromny. Straty dotąd nie są zestawione, muszą być jednakże niezwykle wielkie. Rosyjscy żołnierze walczą dzielnie i z zimną krwią. Jak na ćwiczeniach idą pod okropnym gradem nieprzyjacielskich pocisków. Dotąd zabitych jest stosunkowo mniej aniżeli rannych. Zwłaszcza szrapnele i granaty ogromne wyrządzają spustoszenia. Kilka szwadronów japońskiej kawaleryi rzuciło się na dwie rosyjskie baterye z boku i z tyłu. Japończycy rzekomo zostali literalnie w pień wycięci, tak że żaden z nich nie uszedł z życiem. Japończycy mają rzekomo z mniejszą uwagą obecnie strzelać. Pojmani w niewolę Japończycy opowiadają, że obrona jest nadzwyczaj trudną. Podczas walki były chwile, w których Japończycy sądzili, że stracili już szanse wygranej. Rosyjska artylerya ma podobno tęgo się trzymać.

L o n d y n 15 października. Z Tokio do-

43

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

Altenhagen skłonił się.

— Dla mnie jest on bardzo przykrem wspomnieniem.

— Wierzę panu. Lecz co mnie to obchodzi, czy on pana bolał lub nie. Mnie wyleczył on ze wstrętu do ludzi. Gdybym wczoraj tego uleczenia nie znalazła, dziś już bym nie żyła.

Popatrzyła Altenhagenowi prosto w oczy, a potem spuściła powieki i szepnęła:

— Żegnam pana.

I odwróciła się ku drzwiom. Na próżno usiłował hrabia ją zatrzymać. Potrząsnęła tylko głową i szła dalej ku drzwiom.

W drzwiach spotkała się z panną Gleiwitz.

Panna Gleiwitz ciekawie za nią się oglądnęła a potem zapytała:

— Cóż to za dziwne zjawisko? Już wczoraj zwróciła moją uwagę.

Poszli do Liselotty, której Wawrzyniec opowiedział o tajemniczej wizycie. Z rozpogodzonych ócz Wawrzyńca poznała Liselotte, że odwiedziny te sprawiły mu przyjemność.

I teraz dopiero opowiedział jej Wawrzyniec, co zaszło wczorajszego wieczora.

* * *

O projektowanej podróży nie było już więcej mowy. Wawrzyniec musiał pozostać na stanowisku.

Pewna ilość członków gminy odrodzonych wystąpiła ze związku; założyli oni pod przewodnictwem dr. Pfiffendorfa nowy związek „wiecznych".

Pfiffendorf był przewodniczącym, ale nie był wodzem. Mało też o wiecznych słyszano. Dopiero w jakiś czas dowiedziano się, że kierownictwo nowej gminy objął pielgrzym do Sinai.

Powróciwszy z swej pielgrzymki osiadł w małej wiosce pod Berlinem i pędził żywot pustelniczy. Nie pokazywał się też nigdy na zgromadzeniach wiecznych. Tylko kilku wybranych dopuszczał przed swe oblicze. I być może, że właśnie ta jego tajemniczość oddziaływała na jego drużynę podwójnie silnie.

Pielgrzym sinajski zakazał najsurowiej wiecznym wszelkiej pracy socyalnej, wszelkiej reformatorskiej działalności wśród ludu. Mieli się oni trzymać daleko od pospolitego tłumu i doskonalić się przez rozmyślania. Jego nauki, które głosił wiecznym przez usta Pfiffendorfa były zawsze ciemne i trudno było odgadnąć ich myśl.

Przytłumiona muzyka zawsze poprzedzała obwieszczenie słów mistrza. Swiatła gasły. Czasami występowała na podium siostra mistrza i śpiewała hymn ułożony przez brata.

Odrodzeni drwili i szydzili z cudackich praktyk wiecznych. Ale faktem było, że coraz większa ilość z obozu odrodzonych przechodziła do wiecznych.

Rozeszła się nawet wieść, że mrs. Nikodema Stuart prosiła pielgrzyma z Sinai, aby mocą swoją uzdrowił jej syna i że nowy prorok rzeczywiście każdej nocy od godziny dwunastej do pierwszej modli się przy łóżku chorego Ekscelsiora.

Gdy hrabia Altenhagen o tem się dowiedział, udał się natychmiast do pani Stuart. Wiele już czasu upłynęło, odkąd ostatni raz był w tym domu. Dawna przyjaciółka przyjęła go zimno i sztywnie.

Gdy ją wezwał, aby mu wyjaśniła, czy jest prawdą, że wezwała pielgrzyma sinajskiego do łoża swego syna, a w takim razie, aby wystąpiła ze związku odrodzonych, odpowiedziała mu Amerykanka krótko, że nie myśli porzucać sprawy, która, niech on to sobie przypomni, głównie dzięki jej do życia powołaną została. Osobista przyjaźń między nimi z powodów, których nie chce odświeżać, musiała się zerwać. Ale jest ona wyższą ponad wszystkie plotki. I tak samo trzyma się zdala od wszelkich praktyk i szarlataneryj Pfiffendorfa. Sercem jest zawsze oddana odrodzonym, a wszystko, co słyszała o wiecznych, budzi w niej tylko wstręt do tych narwańców.

Altenhagen uradowany wyciągnął do niej obie ręce i zawołał:

— Ależ w takim razie wszystko dobrze, kochana pani Stuart. Wierz mi pani, że rozmówiwszy się ze mną po przyjacielsku, a tego oddawna pragnę, będziesz mnie sądzić łagodniej i sprawiedliwiej. Jeżeli się złączymy do wspólnej pracy, potrafimy przezwyciężyć przesilenie, jakie nasza gmina teraz przechodzi. Wyjaśnimy wszystkie oszukaństwa tego pielgrzyma.

— Imienia jego nie można łączyć z wyrazem oszukaństwa — rzekła mrs. Stuart uroczyście.

— Czyż nie jest on właściwą głową wiecznych? — odparł Altenhagen zdziwiony.

— Jest nią, ale nie w tem znaczeniu, jak pan to sądzisz. Żałuję też bardzo, że wdał się z nimi. Oni go spospolitują a jest to młodzieniec niezwyczajnych cnót i mocy.

— Więc tak... — rzekł Altenhagen gniewnie.

— Hrabio Altenhagen, czyż nie należy uznawać dobrego dlatego, że ono znajduje się w przeciwnym obozie?

Hrabia milczał.

— Ten pielgrzym, jak go pan nazywasz, wie, że nie mam zamiaru sprzeniewierzenia się odrodzonym. A mimoto, gdym przyszła prosić go o pomoc, nie odmówił mi jej.

Altenhagen zerwał się z krzesła.

— Więc pani to uczyniłaś? Wierzysz pani w jego hocus-pocus? Poszłaś pani do mego największego nieprzyjaciela i prosiłaś go o pomoc? Nie zdadzą się już na nic żadne moje przemowy. Straciliśmy panią.

Wziął kapelusz i chciał oddchodzić.

Mrs. Stuart położyła rękę na jego ramieniu.

— Altenhagen — rzekła prosząco — czy nie możesz pan pojąć, że matka chwyta się wszystkich sposobów, aby ratować swoje dziecko? Tamten posiada siły magnetyczne lub jakieś inne, które oddziaływują na naturę mego syna. On nie modli się z Ekscelsiorem, siedzi tylko przy nim, patrzy nań i wypromienia na niego swoje młodzieńcze siły. Można wierzyć lub nie, ale Ekscelsior każdego dnia czuje się zdrowszym i silniejszym. Hrabio Altenhagen, przecież to jest treścią naszej nauki, że nie wolno nam innych sądzić, że każdemu jego sumienie ma być jego własnym sędzią.

— Tu idzie o co innego, nie o kwestye sumienia — rzekł Altenhagen poważnie. — Nie potępiam pani, że nie możesz dalej należeć do nas. Koło, które zbieram około siebie, musi być czystem od takich rzeczy.

(C. d. n.)

noszą, że wielki oddział z japońskiego prawego skrzydła, odciął Rosyanom koło Pensihu odwrót. Jeńcy rosyjscy opowiadają, że Kuropatkin z trzema dywizyami stoi w tyle wojsk rosyjskich. Rosyanie cofają się w nieporządku i są energicznie przez główną armię japońską ścigani. Straty rosyjskie są ogromne. Coraz więcej dział wpada w ręce Japończyków. Rosyjskie rezerwy, mniej więcej sześć dywizyj, jeszcze w walce udziału nie brały; stoją na wzgórzach koło Szahopu o 13 klm. na południe od Mukdenu.

Londyn 15 października. Według prywatnych doniesień sukcesy osiągnięte przez Japończyków są o wiele znaczniejsze, aniżeli to nawet podał marszałek Oyama w swoich sprawozdaniach. Japończycy na całej linii zwycięsko postępowali i zdobyli 34 czy nawet 50 dział. Ogromna ilość rosyjskich żołnierzy dostała się do niewoli.

W Tokio oceniają liczbę rannych i poległych Rosyan w walkach ostatnich dni na 37.000, Japończyków na 20.000. W Charbinie budują baraki dla chorych i rannych, mające pomieścić kilkanaście tysięcy osób.

Paryż 15 października. Według prywatnej depeszy z Mukdenu pierwszy europejski korpus generała Bilderlinga i piąty sybirski generała Zarubajewa ponosły dlatego tak ciężkie straty, ponieważ generał Oku w decydującej chwili otrzymał na pomoc pięć świeżych pułków, które wraz z silną artyleryą ustawione były na ważnych punktach na północ od Jantaj. Ogień japoński wywołał ogromne zamieszanie w rosyjskich szeregach.

Paryż 15 października. Ajencya Havasa otrzymała z Mukdenu telegram następującej treści: Japońskie wojsko odniosło wielkie zwycięstwo. Rosyanie cofają się powoli w kierunku północnym, poniósłszy znaczne straty. Walka trwa dalej. Cenzura depesz jest surowa.

Flota bałtycka.

„Ros. Ajencya Telegr.“ zapowiedziała, że flota bałtycka wyruszy w nocy z d. 13 na 14 bm. z Libawy w drogę. Dzisiaj zaś donosi, że wyjazd jej w nocy na 14 bm. był tylko manewrem dla ćwiczeń i flota już do Libawy powróciła.

Zamiary ks. Światopełk-Mirskiego.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych Swiatopełk-Mirski rozmawiał z redaktorem *Rossii*, przyczem żalił się, że jego pierwszy głośny interwiew był niedokładnie przez prasę zagraniczną reprodukowany. „Amerykanin — mówił kniaź Mirski — wyraził moje myśli po amerykańsku, Francuz po francuzku; rozumiem tu nie lingwistyczne powtórzenie, lecz moralne. Zadano mi pytanie, czy jestem za postępem? Zgodzi się pan na to, że jest to co najmniej dziwne pytanie; jakże ja mogę być przeciwnikiem postępu? Lecz trzeba oczywiście znać dobrze nasze potrzeby, aby wiedzieć, w jakiej formie i jakiemi drogami zaszczepiać go, pamiętając dobrze, że w tem wszystkiem potrzebne jest stopniowanie i wzgląd na ogólny interes państwowy. Następnie podawali oni moje odpowiedzi w formie kategorycznej. Dotychczas stałem na uboczu od wielu spraw i jest dużo poważnych kwestyj, z któremi się teraz dopiero obznajamiam. Weźmy np. sprawę reformy włościańskiej, z powodu której zebrano u nas olbrzymi materyał. Znam ją po większej części tylko z gazet. Ze szczegółami obznajamiam się teraz i oczywiście nie mogę się wypowiedzieć wyraźnie dlatego właśnie, że teraz mój pogląd na tę bardzo poważną sprawę nabiera szczególnie ważnego znaczenia. W każdym razie mówić o tem, co zamierzam robić, byłoby przedwcześnie. Mogę tylko wyrazić swoje osobiste poglądy na niektóre sprawy“.

W sprawie władzy centralnej kniaź Mirski, będąc dobrze obznajomiony z potrzebami kresów, gdzie spędził znaczną część swej działalności, jest z w o l e n n i k i e m d e c e n t r a l i z a c y i. Zdaniem jego pożyteczną rzeczą będzie udzielić kresom prawa rozstrzygania niektórych spraw samodzielnie, gdyż władza centralna nie zawsze może znać szczegóły spraw kresowych i nie zawsze może w sposób kompetentny wyrokować zarówno o istotnych potrzebach, jakoteż o środkach, które mogłyby być tam przedsięwzięte z większem lub mniejszem powodzeniem.

W sprawie prasy minister powiedział, że zawsze przypisywał jej wielkie znaczenie i wyraził zamiar zająć się poważnie tą sprawą w najbliższej przyszłości.

W sprawie narodowości mówił kniaź Mirski następująco:

„Jest to bolączka, sprawa bardzo drażliwa, to też traktować ją należy z wielką ostrożnością. Choćby nawet zapatrywać się na tę sprawę tak, że niezbędną jest rzeczą bronić interesów ludności rosyjskiej, to jednak należy zachowywać pewną miarę i w każdym przypadku trzeba mieć na względzie, aby nie narażać na dotkliwy uszczerbek ludzi. Tymczasem w Rosyi jest nie mało środków, które nie przynosząc żadnego pozytywnego pożytku tym, dla których się to robi, jednocześnie narażają na ogromne straty ludzi, względem których są stosowane“.

Drożyzna.

Wiedeń 14. października.

Skargi na drożyznę we Wiedniu prawie tak stare, jak piękność „perły nad Dunajem“. Wszyscy, którzy dłuższy czas żyli w innych środowiskach światowych, utrzymują, że życie we Wiedniu jest stanowczo droższem, aniżeli w któremkolwiek mieście stołecznem na świecie. Korespondent wasz nieraz i przy różnych sposobnościach zwracał na to uwagę, że we Wiedniu można się bawić rozkosznie — lecz wyżyć w tem mieście jest bardzo trudno. Jeżeli trudniejsze warunki bytu w Wiedniu, aniżeli w innych miastach, są stanem normalnym, wyobrazić sobie można, jakie tu panują stosunki, gdy — jak obecnie — drożyzna jest ogólną. W prasie wiedeńskiej niektórzy pedanci chcąc czytelnikom dosadnie przedstawić jak znacznego artykuły spożywcze doznały podrożenia, cofają się aż do r o k u 1800.

Ci dobroduszni ekonomiści obliczają, że za tę samą cenę, za którą teraz dostaje się bułkę ważącą 3 dekagramów, w roku 1800 można było kupić bułkę 14 do 15 dekagramów ważącą. Bezsprzecznie, że czasy, kiedy za tanie pieniądze tak ciężkie wypiekali bułki, my biedne ofiary pragnących się rychło wzbogacić piekarzy wiekiem złotym nazwać możemy. Sądzimy atoli, że kto w ten sposób kwestyę stawia, postępuje tak samo, jak ten gatunek aptymistów, porównywujących doniosłość wszelakich przykrych wydarzeń... z wiecznością.

Chcąc demonstrować, do jakiego stopnia doszła we Wiedniu drożyzna, jak niemożliwymi prawie stały się warunki bytu we Wiedniu dla klas uboższych, jak dalece zagrożona jest równowaga budżetów domowych w klasach średnio zamożnych i urzędniczych, wystarczy przytoczyć niektóre tylko cyfry „urzędowe“, oznaczające ceny artykułów spożywczych w trzecim kwartale roku 1903 w porównaniu z cenami w jesieni r. 1904: We wrześniu r. 1903 kosztował kilogram mąki 24 do 26 halerzy, w r. 1904 kosztuje 31 do 33 halerzy; kilogram cukru we wrześniu r. 1903 kosztował 72 do 75 h. w r. 1904 kosztuje 78 do 80 h.; sto kilogramów kartofli kosztowało we wrześniu 1903 4 do 7 koron, dziś kosztują 10 do 14 koron; smalec wieprzowy w r. 1903 kosztował 1 kor. 70 halerzy, w r. 1904 1 k. 80 h. (za jeden kilogram), cena mięsa i wędlin wzrosła we wspomnianym czasie o jakie t r z y d z i e ś c i procent. W tym krótkim czasie dochody z pewnością w tym samym stosunku się nie polepszyły. Przytem zasmucającym jest fakt, że drożyzna się ciągle jeszcze w z m a g a.

Wobec tak niezwykłych stosunków różne warstwy społeczeństwa się mobilizują i do rządu o pomoc i poparcie się odnoszą. Przemysłowcy, rolnicy, „biedne“ towarzystwa akcyjne, wypłacające akcyonaryuszom swoim wysokie dywidendy — wszyscy ci garną się do ministrów z petycyami i prośbami a na chwałę panów ministrów podnieść należy, że nikt bez uspokajających zapewnień salonów ministeryalnych nie opuszcza. Jeden jest tylko stan zapomniany, jednemu tylko stanowi, nikt nawet pomocy nie obiecuje, a jest nim stan urzędników państwowych i prywatnych. O nich rząd urzędniczy zapomina.

Drożyzna! Czy dr. Koerber, ten nowoczesny mąż stanu, ten, którego drzwi dla wszystkich pomocy szukających stoją podobno otworem, czuł kiedy w życiu skutki drożyzny? A jednak urzędnicy państwowi i prywatni są właśnie tą liczną warstwą społeczną, którzy pomocy rządu potrzebują a najmniej skutecznie o nią upominać się mogą. Urzędnicy państwowi i prywatni są przytem i tą warstwą społeczną, która skutki drożyzny najdotkliwiej odczuwa i wcale obronić się przed nią nie może. Kupcy, rzemieślnicy, ba nawet „ekspresi“ podwyższają do woli ceny swoich towarów lub wynagrodzenie za pracę, jak radzić sobie ma urzędnik? Urzędnik chyba w długi ma popaść i siebie wraz z rodziną w nędzę pogrążyć. (—*i*.)

Komisye sejmowe.

W komisyi b a n k o w e j wywołało wczoraj obszerną rozprawę sprawozdanie posła Hupki o banku krajowym, a w szczególności ten ustęp sprawozdania, który omawia istniejące u nas nadmierne nagromadzenie zapasów gotówki i rosnący popyt na emisye naszych instytucyj emisyjnych, jako objaw braku przedsiębiorczości zdrowej. — Sprawozdawca wskazuje w związku z tym objawem, że w kraju szerzy się w zastraszający sposób przedsiębiorczość destrukcyjna, tj. taka, co sama nie tworząc, żyje tylko z marnowania istniejących wartości ekonomicznych. Ta destrukcyjna przedsiębiorczość rzuciła się u nas na największą ekonomiczną wartość: na p o s i a d ł o ś ć z i e m s k ą. W związku z tem krytykuje sprawozdanie bierną rolę banku krajowego w sprawach parcelacyjnych i wyraża ż y c z e n i e u t w o r z e n i a w i e l k i e j i n s t y t u c y i p a r c e l a c y j n e j, którąby mogła przeprowadzić parcelacye na własny rachunek w sposób społecznie i ekonomicznie zdrowszy. Zagadnienia w tych ustępach sprawozdania posła Hupki podniesione, wywołały ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos wszyscy niemal członkowie komisyi oraz obecni dyrektorowie banku krajowego. Dyskusya została przerwaną i dalszy jej ciąg do następnego posiedzenia komisyi bankowej odroczony.

Komisya a d m i n i s t r a c y j n a prowadziła wczoraj w dalszym ciągu rozprawę ogólną nad przedłożeniem wydziału krajowego o opodatkowaniu towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży pożarnej. Referent komisyi p. Garapich oświadczył się przeciw projektowi wydziału krajowego, a natomiast za uchwaleniem rezolucyi, polecającej wydziałowi kraj. użycie środków zaradczych przeciw pożarom. P. Paszkowski oświadczył się za uchwaleniem rezolucyi, polecającej wydziałowi kraj., ażeby przepisy ustawy budowniczej i o policyi ogniowej były jak najściślej wykonywane, dalej, aby sejmowi przedłożył nowelę do ustawy budowniczej, zaostrzającej obecnie obowiązujące przepisy w kierunku większego bezpieczeństwa od ognia; wreszcie, aby wydział kraj. ponowił swój zeszłoroczny projekt utworzenia funduszu pożyczkowego w sumie 100.000 kor. na pożyczki dla gmin i Kółek rolniczych na zakupno sikawek i innych przyrządów ogniowych.

Nad temi rezolucyami przeprowadzoną będzie rozprawa szczegółowa na następnem posiedzeniu, gdyż komisya większością dwóch głosów odrzuciła projekt wydziału krajowego o opodatkowaniu towarzystw asekuracyjnych. Mniejszość komisyi administracyjnej, złożona z pp. Maissa, Jabłońskiego, Vayhingera i Gniewosza, zgłosiła odrębny wniosek, podtrzymujący projekt wydziału kraj.

Wczoraj wieczór odbyła się konferencya p o s ł ó w z m i a s t, na której omawiano w dalszym ciągu smutne położenie finansowe miast, jakie się wytworzy po zniesieniu prawa propinacyi z końcem roku 1910 i ustaniu dochodu z tego źródła. Dla sprawy tej wybrano osobny subkomitet, złożony z posłów: Vayhingera, Jahla, Fruchtmana i Merunowicza.

Kronika.

Lwów dnia 15 października 1904.

Kalendarzyk.

W niedzielę 16 października Gawła Op. — Gr. kat. Dyonicia — Kal. słow. Radzisława.
Wschód słońca 6·27, zachód 5·2.

W poniedziałek 17 października Łucyny — Gr. kat. Jerofteja — Kal. słow. Zastysława.
Wschód słońca 6·28, zachód 5·0.

We wtorek 18 października. Łukasza Ew. — Gr. kat. Charytyny M. — Kal. słow. Bratumiła.
Wschód słońca 6·30, zachód 4·59.

We środę 19 października. Piotra z Alk. — Gr. kat. Ftomy Ap. — Kal. słow. Ziemowita bł.
Wschód słońca 6·31, zachód 4·57.

— **Arcybiskup ks. Wobor** wyjechał na Bukowinę celem wzięcia udziału w poświęceniu kościoła w Kaczyce.

— **Odznaczenie**. Cesarz nadał radcy wyższego sądu kraj. w Krakowie dr. Bron. Wolffowi tytuł i charakter radcy dworu.

Kronika lwowska

= **Rocznica Kościuszkowska**. Dziś rano odbyło się w kościele archikatedralnym nabożeństwo żałobne za duszę Tadeusza Kościuszki. Nawę kościoła zapełnili reprezentanci rozmaitych towarzystw, korporacye ze sztandarami, liczne grono radnych, pensyonaty żeńskie i liczna publiczność. Podczas mszy św., którą odprawił ks. prałat Lenkiewicz w asystencyi trzech księży, odśpiewał chór „Lutni“ mszę żałobną. Po egzekwiach publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę“.

= **O kliniki lwowskie**. Konferencya wczorajsza trwała od 10 rano do 3 popołudniu i nie doprowadziła do wzajemnego porozumienia. Popołudniu odbyło się pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego zwołane w tej sprawie posiedzenie wydziału krajowego, które trwało od 5 do 7. Obrady były ściśle poufne.

Na dzisiejszej konferencyi reprezentanci rządu zgodzili się dać na poczet zaległości w styczniu 1905 — 100.000 koron, zaś na przyszłość na bieżące potrzeby rząd płacić będzie kwartalnie po 25.000 koron. Rachunki dotychczasowe zostały uznane i do końca bieżącego roku mają być obliczane koszta szpitalne na dotychczasowych zasadach, od 1 stycznia 1905 mają być obliczenia zmienione, nie podług taksy, lecz podług rzeczywistych wydatków. Co do żądań profesorów, którzy się sprzeciwili redukcyi łóżek i oszczędnościom w prowadzeniu klinik, oświadczyli reprezentanci rządu, że przedłożą te życzenia ministerstwu.

= **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Marya Mirecka 1 pierścionek (z prośbą o zdrowie). N. N. 1 obrączka. N. N. 1 pierścionek. N. N. 1 obrączka. Aleksandra Pragłowska 1 pierścionek. N. N. 1 pierścionek. Oktawiana Majer 2 kolczyki, 2 ułamki. Kamila Utoszkowa 1 łańcuszek, 2 ułamki. N. N. szczypce srebrne. Sabina Chitrówna 2 obrączki, 1 naszyjnik, 1 serduszko. Wanda Enciuger 1 medalion, 1 łańcuszek. N. N. 1 tabakierka srebrna. E. Ch. 2 broszki, 3 spinki. N. N. 1 krzyżyk, 1 spinka. N. N. 2 bransolety, 1 łańcuszek, 1 kluczyk, 2 ułamki. N. N. 1 bransoleta. Paulina Załuska 2 obrączki (za dusze śp. rodziców). Helena Węgrzynowicz 1 dukat, 1 kolczyk, 2 pierścionki, 1 spinka. Michał 1 moneta, Roman 2 kolczyki, Jerzy 1 kor. (z prośbą do M. B. o błogosławieństwo na całe życie). Ludwika i Michał Schmidtowie 3 kor. (z prośbą o wysłuchanie życzeń) Marya i Adaś Szczerbowscy 1 sznur korali, 3 kolczyki, 1 spinka (proszą o błogosławieństwo w naukach) Jadwiga Kaczor 1 kor. M. S. 1 bransoleta, 1 broszka, 2 kolczyki, 8 ułamków. Karolina Klapa 4 kor., 1 broszka, 1 pierścionek. Tekla Piotrowska 1 łańcuszek. Teofila K. 1 pierścionek. Stanisława S. 1 łańcuszek, 1 medalik, 2 kolczyki, 2 korony. A. K. 80 halerzy. Z Dzieduszyckich Zofia Matkowska 30 kor., 1 bransoleta, 3 pierścionki (z prośbą o zdrowie). Męciński 2 kolczyki. Jadwiga Wowkonowicz 1 dukat (na intencyę zmiany). N. N. 1 pierścionek, 1 kolczyk. S. L. i J. L. 15 kor. Sabina Smalawska 5 kor. (na intencyę wyzdrowienia i pocieszenia). Marya Krzysztofowicz 2 dukaty. Ewa Stanowska 20 kor., 1 obrączka (prosi M. B. o opiekę dla rodziny). Anna J. 2 bransolety. M. J. 1 medalionik, 2 naparstki, 4 pierścionki, 5 drobiazgów (na intencyę zdrowia dla męża i córki i opiekę M. B.). A. Tarczyńska 1 rubel, 3 monety, 3 kolczyki, 1 ułamek (na intencyę nauk dzieci). Bończa 3 breloki, 1 woreczek srebrny, 10 koron, 7 bransolet, 1 pierścionek, 1 łyżeczka, 1 broszka, 1 naparstek, 2 agrafy, 1 spinka. Marya Rydygierowa 5 rubli, 1 łyżka, 2 obrączki. Wanda Rydygierowa 10 kor., 2 łańcuszki. H. Riczi 1 medalion. Józefa Pasławska 2 obrączki. J. H. 1 bransoleta. Tadeuszowa Strzelecka 1 bransoleta, 1 broszka, 2 kolczyki, 1 pierścionek, 1 moneta (prosi o opiekę dla rodziny). N. N. 2 broszki, 1 pieczątka złota, 1 pierścionek, 1 krzyżyk, 1 spinka, 1 bransoleta, 4 ułamki, 2 kor., 20 halerzy. Stanisław Nowosielecki 3 obrączki. Zofia Artwińska 1 broszka. Wiszniewska 1 broszka, 2 kolczyki. M. J. 1 sygnet, 2 pierścionki, 1 spinka, 2 ułamki. Wiktorya Pechnik 1 bransoleta, 5 pierścionków, 1 krzyżyk, 2 wisiorki. Olga Pawłowska 1 medal, 2 łańcuszki, 2 pierścionki, 1 krzyżyk, 3 kolczyki (na intencyę zdrowia rodziny). Zygmuntowa Rodakowska 10 koron. Paulina Giertuk 2 kor. Lewandowska 1 bransoleta, 24 monet. J. 1 łańcuszek, 2 breloki. L. i M. Schmidtowie 1 bransoleta, 2 kolczyki, 4 pierścionki (z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo Boże). Józefa Ptaszyńska 1 obrączka. Marya Müller 3 pierścionki (z prośbą o błogosławieństwo). N. N. 1 obrączka. Helena Getritz 1 obrączka (na intencyę zdrowia dzieci). P. Barańska 10 kor. (z prośbą o opiekę i łaskę). J. Ch. 1 bransoleta, 1 łańcuszek, 1 kluczyk, 1 moneta. Jadwiga Biernacka 2 pierścionki, 1 szpilka. M. Machowicz 2 kolczyki, 1 broszka. N. N. 2 broszki, 3 kolczyki. Tekla Duda 8 sznurków korali. N. N. 1 bransoleta. E. H. Miączyńscy 2 kolczyki, 1 spinka, 1 pierścionek (na intencyę zdrowia), 2 kolczyki, 1 broszka (za duszę śp. matki). N. N. 1 broszka, 2 kolczyki, 1 pierścionek. N. N. 2 kolczyki, 1 ułamek. Semkowiczowa 1 broszka, 2 kolczyki. W. R. 1 medalionik, 3 kolczyki, 1 pierścionek, 1 korona. Stanisławowie Stadniccy 2 medalioniki, 2 obrączki. 2 szpilki, 2 spinki, 1 kolczyk, 1 wisiorek. Władysława P. z za grobu swoje 2 obrączki ślubne. N. N. z Grzymałowa 40 koron, 8 monet. Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska w godzinach od 2 do 4.

= **Tow. dla zwalczania gruźlicy**. Wczoraj po południu w sali obrad gal. Kasy oszczędności odbyło się zgromadzenie konstytuujące nowego stowarzyszenia, obejmującego cały kraj, dla wszczęcia energicznej walki z gruźlicą. Przybyli między innymi ks. arcybiskup Teodorowicz, protomedyk Merunowicz, radca Zaleski, liczne grono radnych, kilku profesorów uniwersytetu i lekarzy lwowskich, dyrektorowie Stroynowski i Nikorowicz, oraz delegaci Kasy chorych. Po gorącej dyskusyi przyjęto statut referowany przez dr. Gluzińskiego i dokonano wyboru wydziału. Weszli doń pp. Barwiński, dr. L. Gluziński, Hudec, dr. Janiszewski, dr. Jordan, dr. Lilien, dr. Legieżyński, dr. Piasecki, dr. Stroynowski i hr. Wodzicki.

= **Po za domem**. Czy nie spostrzegliście, że domy wasze co raz bardziej pustoszeją... ziębną? Wszystko, co macie najlepszego wynosicie bowiem nazewnątrz — w domu pozostaje szara troska codzienna, i swary drobne... i nuda... Piękno, rozum, wesołość macie dla dalekich, dla obcych; popisujecie się niemi w salonie swych znajomych albo w modnej kawiarni... do domu powracacie wyczerpani duchowo, jałowi i kwaśni... Wasze żony, wasze rodziny!... Przyznajcie się, że w chwilach prawdziwej szczerości nie zazdrościcie im ich losu. Bo i cóż im dajecie właściwie prócz tzw. utrzymania, to jest skąpych po większej części środków na opędzenie elementarnych potrzeb fizycznych. Jakże nie wielu dorzuca do tego trochę serca, myśli przewidującej, delikatnej i troskliwej, jakże niewielu dzieli się z najbliższymi duszą... Sród małostkowych spraw zwykłego życia zdajecie się zapominać, iż podział taki jest wogóle możliwy... przyozdabiacie więc domy wasze w meble i obrazy i obstawiacie je czasami wazonami kwiatów, ale kwiaty duchowej wspólnoty i idealnych pragnień pod dachami waszymi rosną niestety tak rzadko. Myślicielami jesteście w gronie inteligentnych przyjaciół, filozofami po północy po czarnej kawie... w gabinecie, społecznikami... w gawędzie, w której chcecie zrobić wrażenie na innych... ale śród swoich, na codzień, jakże płascy bywacie i bezmyślni. Rozum swój i spryt, humor, zainteresowanie szerszemi kwestyami, poglądy, dążenia, przekonania, programy... otrząsacie z siebie z chwilą, gdy zdejmujecie elegancki garnitur „od wyjścia“ a wkładacie domowy szlafrok, w szlafroku ukazujecie się też najczęściej tylko tym, z których życiem wasze życie związane jest najściślej. I dlatego domy wasze pustoszeją i ziębną. Co najlepszego i najpiękniejszego jest w was rozrzucacie po świecie.

Kronika krajowa.

= **Konferencye rekolekcyjne dla pań** będzie udzielał w Kochawinie ks. arcybiskup Teodorowicz w dniach 25, 26, 27 bm. Udział w rekolekcyach mogą wziąć także panie, nie należące do kongregacyi maryańskiej kochawińskiej.

Tragiczny wypadek na polowaniu. Z Czerniowiec donoszą: Radca sądowy Stefan Gregorovici, postrzelony na polowaniu przez ks. Draczyńskiego, zmarł po ciężkich cierpieniach. Pogrzeb odbył się wczoraj o godzinie 2 popołudniu w Dobronouc przy bardzo licznym udziale publiczności. Wiele osób na pogrzeb przyjechało z Czerniowiec. Z Zastawny przybyła do Dobronouc komisya sądowa, celem spisania protokołu. Zmarły był w Czerniowcach przez lat 10 radcą sądowym.

Tarnowska kasa chorych a lekarze. Lekarze tarnowscy, dr. Dzikowski, dr. Zbigniewicz i dr. Szatkowski imieniem wszystkich lekarzy w Tarnowie rozesłali następujący komunikat: Lekarze tarnowscy zmuszeni zostali samowolnem postępowaniem zarządu powiatowej kasy chorych do postawienia temuż zarządowi ultimatum z zagrożeniem strajku z 16 października. Upraszamy wszystkich kolegów w kraju, aby z rozpoczętą przez nas akcyą zechcieli się solidaryzować i ewentualnie ofiarowanych sobie posad przy kasie tarnowskiej nie przyjmowali.

W Stanisławowie pomocnicy w handlach korzennych zapowiedzieli strajk od jutra, jeżeli właściciele sklepów nie zgodzą się zamykać handlu wieczorem w normalnym czasie, t. j. o godz. 8, a nie, jak dotąd się dzieje, około północy.

Wydział Tow. Tatrzańskiego wybrał p. Walerego Eliasza Radzikowskiego sekretarzem Towarzystwa na 3 lata, oraz polecił swemu członkowi Zapałowiczowi poczynić kroki celem utworzenia osobnego oddziału Towarzystwa, obejmującego okolice Babiej Góry.

Klasztor PP. Wizytek w Jaśle, poświęcił wczoraj ks. biskup Pelczar. Klasztor ten założyły PP. Wizytki, które wydalone najpierw z Wilna przez Murawiewa, a potem z Francyi, osiadły u nas i wybudowały wspaniały klasztor i kościół na znacznej górze obok Jasła.

Kronika powszechna.

§ **Zgon króla saskiego**. Jerzy II, król saski, jak z Drezna telegrafują, zmarł tej nocy o godzinie 2 m. 25. Przed śmiercią opatrzony został św. Sakramentami.

Jerzy II król saski urodził się 8 sierpnia r. 1832 jako drugi syn króla Jana i królowej Amelii. W bardzo młodym wieku wstąpił do artyleryi, poczem przeniósł się do jazdy. W wojnie roku 1866 był generałem-majorem i dowodził saską brygadą jazdy, w wojnie zaś francusko-pruskiej w roku 1870/71 całym korpusem saskim i na jego czele brał udział w potyczkach pod Nouart i Beaumont, następnie w bitwie pod Sedanem i w oblężeniu Paryża. W roku 1888 został marszałkiem polnym i generalnym inspektorem armii niemieckiej. Wówczas to wielkie wrażenie w całym ucywilizowanym świecie wywarł wydany przez niego rozkaz dzienny, zwracający się w sposób energiczny przeciw znęcaniu się nad żołnierzami.

Na tronie saskim zasiadał wszystkiego dwa lata. Wstąpił nań po bezpotomnej śmierci brata swego, Alberta, zmarłego dnia 19 czerwca r. 1902. Ożeniony był od roku 1859 ze zmarłą w roku 1884 infantką portugalską, Maryą Anną.

Najstarszym synem zmarłego, który obejmie po nim tron saski, jest urodzony w roku 1865 książę Fryderyk August, dowódca pułku strzelców.

§ **Opieka nad wychodźcami żydowskimi**. Donosiliśmy już o powstającym w Berlinie związku żydów niemieckich w celu opieki nad emigrantami. Otóż ten związek zamierza założyć jedno z biur centralnych w Warszawie oraz we Lwowie i Petersburgu. W miastach pogranicznych, portowych i na głównych stacyach kolejowych mają dyżurować agenci, opiekujący się wychodźcami. Ruch emigracyjny będzie skierowany także do Włoch, gdzie znajdą zajęcie robotnicy i rzemieślnicy żydowscy, bo dotychczas jest tam tylko 40.000 żydów. Emigranci przed wyjazdem będą mieli ułatwioną naukę języka krajowego przyszłej miejscowości osiedlenia.

§ **Księżna Monaco**, z domu miss Heine, z Nowego Orleanu, została niedawno okradziona z pieniędzy i kosztowności w Paryżu. O doniosłości swojej straty sama nie wie, gdyż jak opowiadała sędziemu śledczemu, nie liczy nigdy ani gotówki, ani klejnotów. W rozbitem biurku w Hotel Mercédes mogło być równie dobrze 40,000 fr., jak i 80.000 fr. Sędzia zdumiony pytał księżnej, w jaki sposób prowadzi swe interesy. Odparła mu na to naiwnie:

— Wyruszając po sprawunki, napełniam woreczek złotem i kupuję wszystko, czego mi potrzeba.

Nie potrafiła też udzielić wskazówek co do brakujących klejnotów, wyrażając przypuszczenie, że mogłaby poznać pewien dyadem.

— Jest w nim ogromny brylant — mówiła — zapamiętałam go, bo zwrócił uwagę podczas mojego tryumfalnego wjazdu do Monaco po ślubie. Innych kosztowności nie pamiętam.

§ **Rozwody w Szwecyi**. Od szeregu lat liczba małżeństw zmniejsza się ustawicznie w Szwecyi i obecnie jest najniższą w całej Europie. Zaniepokojone tem państwo obmyśla środki przeciw takiemu wstrętowi Szwedów do tworzenia rodziny. Objawiają go zwłaszcza mężczyźni, sprzyja też takiemu stanowi rzeczy łatwość rozwodów. Jeśli małżonkowie nie mogą się zżyć z sobą, mąż lub żona udaje się do odległej o 12 godzin Kopenhagi, najbliższego miasta zagranicznego, pozostaje tam przez dwa tygodnie i zawiadamia konzulat szwedzki o swym pobycie. To wystarcza jako dowód prawny porzucenia małżonka lub małżonki i stanowi powód do rozwodu. Znany obywatel Sztokholmu, zaproszony na kongres pokoju do St. Louis, doniósł z Londynu, że żonę opuszcza, co posłużyło za powód do rozwodu.

Zmarli.

† **Dr. Czesław Uhma**, jeden z najwybitniejszych lekarzy lwowskich, zmarł wczoraj nagle. Liczył lat 42. Był nadzwyczaj czynnym na rozmaitych polach; pracował naukowo i pozostawił dwa dzieła wysokiej wartości. W życiu towarzyskiem brał udział żywy i długi czas był wiceprezesem Sokoła; należał także do zarządu wielu innych stowarzyszeń. Zajmywał się także publicystyką a około r. 1890 jeździł nawet do Ameryki, aby zbadać tam stosunki naszych emigrantów. Czynił też wiele dobrego. W ostatnich latach cierpiał na neurastenię w najwyższym stopniu i ona też doprowadziła go do grobu. Pozostawił wdowę, z domu Bartynowską, córkę znanego archeologa krakowskiego i troje drobnych dzieci. Zwłoki zostaną w niedzielę o 3 po południu przewiezione z domu żałoby, pasaż Mikolascha, na dworzec kolejowy, a stamtąd do Krakowa.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w poniedziałek 17 bm. o 7½ wieczór zebranie towarzyskie a w sobotę 22 bm. przedstawienie amatorskie.

Z całego świata.

Belgrad 15 października. Banda rozbójników zamordowała koło Mijonicy poborcę podatkowego i zrabowała 12.000 franków ściągniętych podatków.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 października 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +7·7 Skole —·— Przemyśl —·—, Jarosław + [illegible], Tarnów —·— Nowy Zagórz —·— Kraków +5·6, Praga +4·7 Wiedeń +4·4 Semmering —·— Budapeszt +8·3. Ischl +5·8 Riva +10·3, Tryest +12·3; Celsyusza.

ODEZWA
Spółki wydawniczej „Polonia“ we Lwowie.

Stoimy pod znakiem programów socyalnych i socyalnej akcyi.

Ażeby całej robocie, w tym kierunku podjętej, przyjść z pomocą i dorzucić do niej jedną cegiełkę, a bodaj czy i nie uzupełnić bardzo poważnej luki, — grono osób związało się w komitet wydawniczy.

Celem naszym przewodnim jest, rzucać raz po raz w broszurach ulotnych te myśli, które jużto podają społeczeństwu jakąś inicyatywę, już też obudzoną podpomagają praktycznemi informacyami i w ten sposób zasilają myśl społeczną warstw przewodzących w narodzie, — już wreszcie podają ludowi do rąk pokarm zdrowy, a uwzględniający bezpośrednio jego obecne, duchowe i socyalne potrzeby.

Któż zaprzeczy potrzeby jak i doniosłości tego potrójnego kierunku pracy?

Rozbudzone są dziś u nas prądy socyalne; otuleni atmosferą, idącą z Zachodu, pouczeni własnemi doświadczeniami jak i cierpieniami, posiadamy niezawodnie dziś już wszyscy subtelną wrażliwość w tych wszystkich sprawach, które z kwestyą socyalną u nas w związek wchodzą; lecz nieraz samo poczucie nie idzie jeszcze w parze z inicyatywą.

Obudzona wrażliwość popycha nas raz po raz do pytania, co czynić należy; brak odpowiedzi na nie ileż to razy zabija czyny w samym zarodzie albo popycha energię społeczną na tory ryzykownych prób. Jakże więc nam potrzeba wydawnictw, zmierzających do poddawania tych myśli, które zdolne są obudzić zdrową inicyatyę.

Lecz równie często tam już gdzie jest inicyatywa unoszona hasłami czy to oświaty ludowej, czy akcyi społecznej, utyka jednak o brak znajomości praktycznego sposobu przełożenia tych haseł na życie i praktyczne przystosowanie.

Jakże często bierzemy hasło za samą robotę i identyfikujemy zapowiedź czynu z czynem samym, dlatego właśnie, że ekonomia czynu jest nam obcą zupełnie.

A sam lud czyż nie potrzebuje istnej szkoły socyalnej? Czyż o wolnościach politycznych i obywatelskich, które otrzymał, nie jest on, o ich używaniu nieraz informowany tendencyjnie?

Czyż, pytamy dalej, niebezpieczeństwo grożące ze strony fałszywej doktryny, nie powiększa się jeszcze w dobie dzisiejszej, gdzie to głód ludu za wiedzą i światłem potęguje się, a znów lada chwila nadejść mająca wolność kolportażu, odrzuci ostatnie pęta przedsiębiorczym kusicielom ludu, odpowiadającym na to pragnienie fałszywem światłem, psującem duszę ludu.

Nie chcemy bynajmniej przesądzać owoców naszego dzieła, ale tuszymy, iż tam, gdzie się niebezpieczeństwu grożącemu nic nie przeciwstawia, albo gdzie wydawnictwa uświadamiające najczęściej obracają się około kwestyi omijających drażliwe i często niebezpieczną ręką poruszane strony, — tam każda praca i każda próba jest doniosłą, skoro tylko już zmierza wprost do zapełnienia palącego braku.

Wydawnictwo więc nasze ma na celu iść w usługę tym wszystkim, w których uszach i sercu rozbrzmiewa idea socyalna, oparta o religię i zasadę katolicką, jak i miłość Ojczyzny.

Podkreślamy to słowo „wszystkim“, do jakichkolwiekby należeli odcieni partytnych; nietylko bowiem nie myślimy skąpych niestety u nas zastępów pracowników dzielić, ale raczej, radzibyśmy właśnie połączyć wszystkie zdrowe siły, które u nas tak często, acz przy jednym pracują warsztacie, rozdzielone są jednak etykietami różnych nazw i typów organizacyi.

Wydawnictwu naszemu nadajemy formę broszur, idea tedy będzie podawaną w sposób najswobodniejszy i najmniej wiążący; broszura bowiem posiada charakter nie krępowanej swobody, tak odmienny od sposobu podawania myśli w dziennikach, czy peryodycznych pismach, które każdą prawdę w nich podaną zespalają ze swoim ogólnym przewodnim kierunkiem.

W doborze broszur nie będziemy także gardzili i tłumaczeniami z języków obcych, które mogą mieć nawet wyższość nad pracę oryginalną, zwłaszcza gdy są wyrazem myśli, która za granicą przeszła fazy dojrzewania i ogień doświadczenia — podczas gdy u nas kiełkować dopiero poczyna.

Koszta wydawnictwa opędza towarzystwo udziałowe drukarni „Polonia“, założonej przed rokiem w tym właśnie celu, ażeby z dochodów swych stworzyć stały fundusz na pokrycie wydawnictw i akcyi socyalnej.

Nie wątpimy, iż rozpoczynając tą odezwą nasze wydawnictwo, pozyszczemy mnogich przyjaciół naszej idei i pracy.

A że rezultat pracy nietylko od nas zależy, lecz więcej jeszcze może od zrozumienia i poparcia ogółu przeto puszczając w świat pierwszą broszurkę: „Jak podnieść oświatę ludową?“ pełni otuchy wołamy do społeczeństwa: *Vivat sequens.*

Ks dr. Jan Ciemniewski, Artur Zaremba Cielecki poseł, Tadeusz Cieński poseł, Władysław Gniewosz poseł, Mikołaj Krzysztofowicz poseł, rektor dr. Antoni Kalina, hr. Krzysztof Mieroszowski, prof. dr. Władysław Ochenkowski, hr. Jan Potocki poseł, prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Wieczór muzyczny**, urządzony wczoraj dla Kasyna miejskiego z funduszu śp. Malinowskiego przez gal. tow. muzyczne, przedstawił się nader zajmująco dzięki współudziałowi tak wybitnych sił muzycznych, jak prof. Kurz, Śladek i Wolfsthal. Program obejmował utwory solowe Chopina i Liszta, z artyzmem wykonane przez prof. V. Kurza, jakoteż pierwszą część wspaniałego tria Beethovena, wykonaną stylowo przez prof. pp. Kurza (fortepian), Śladka (wiolonczela) i Wolfsthala (skrzypce). Licznie zebrani słuchacze gorąco oklaskiwali poszczególne ich produkcye muzyczne.

* **Filharmonia lwowska**. Dnia 29 bm. przyjedzie do Lwowa Gemma Bellincioni. Koncert w tym dniu zgromadzi te tłumy, które oklaskiwały znakomitą artystkę w styczniu b. r. w teatrze miejskim. Nazwisko Gemmy opromienione urokiem wielkiego talentu, było ozdobą każdej sceny w całej Europie. Po świetnym koncercie Śliwińskiego — koncert Gemmy. Melomani będą zadowoleni.

* **Paryski „Européen“** umieszcza od jakiegoś czasu artykuły o Polsce o wiele częściej, niż czyn to dawniej. W ostatnich numerach należy wyróżn

trzy artykuły, krótkie, ale treściwe, podpisane „Wierny".

Jeden traktuje o podróży Koerbera po Galicyi, wyrażając w tej mierze zapatrywania sceptyczne. Że istotnie w całej tej podróży należy upatrywać tylko dyplomatyczny cel i że z obietnic, któremi nas karmił hojnie prezydent ministrów, gdyby mu tego było potrzeba, spłatałby nam chętnie figla (jak było z samowolnem włożeniem w galicyjski budżet pozycyi stanisławowskiego gimnazyum ruskiego), to niestety jest bardzo prawdopodobnem... Należałoby życzyć sobie jednak, aby korekta imion własnych w artykułach p. Wiernego była lepsza. Tak n. Lodomerya (nawiasowo mówiąc nazwa ta dla nas brzmi opatrznie, ale ktoś nieznający historyi jej powstania i rozdźwięku, jaki zachodzi między nią a polskim językiem, śmieszności by wcale nie posłużył) przemieniła się w korekcie Européena w Sodomeryę!

Drugi artykulik poświęcony jest stosunkom na granicy prusko-rosyjskiej. Autor zaznacza, iż policya rosyjska i pruska idą zawsze ręka w rękę, gdy rozchodzi się o nas. Podnosi jako mały zakątek między Mysłowicami, Katowicami, Oświęcimem i Szczakową roi się od szpiegów, zaznacza bezprawie, jakiem jest rewidowanie nieustanne książek osób przejeżdżających, chociaż w Niemczech nie istnieje ani cenzura, ani zakaz wywożenia druków i wylicza cały szereg szykan, stosowanych do nas przez naszych najserdeczniejszych. Przytacza anegdotę o żandarmie pruskim, który w roku 1902 schwytał dezertera rosyjskiego, za co otrzymał 25 rubli od rządu rosyjskiego i medal z napisem: Za gorliwość. Artykuł kończy się uwagą, iż w Prusach „naruszą" się codziennie konstytucyę za pomocą sofizmatów.

Trzeci artykuł dotyczy germanizacyi. P. Wierny podaje w nim wyjątki z cyrkularza ministra oświaty do inspektorów w sprawie używania języka polskiego w domu przez nauczycieli szkół ludowych. Mówi też o wprowadzeniu przez kwidzyńskiego regenta, von Jagowa, niemieckiego curriculum vitae dzieci opuszczających szkołę. Przytacza znamienne słowa ze wstępu: „Polityka germanizatorska nie zna granic. Środki, których ona używa są zarówno małostkowe, jak niegodne cywilizowanego narodu".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o godz. wpół do 4 po południu „Kościuszko pod Racławicami".

Wieczorem „Dziewczyna z fiołkami" J. Hellmesbergera.

W poniedziałek „Eros i Psyche".

We wtorek „Konsul generalny" operetka.

W środę „Nitka jedwabiu".

W czwartek „Konsul generalny".

W piątek po raz pierwszy „Lilith" bajka w 3 aktach, przez J. Germana.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Ach to Zakopane".

W poniedziałek teatr zamknięty.

We wtorek „Schatorowie" sztuka.

We środę „Nerwowy Kazimierz".

W czwartek „Pan Jowialski" Fredry.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Dyabeł łańcucki" Nowaczyńskiego.

W niedzielę „Dyabeł łańcucki".

MAŁY FEJLETON.

Najbogatsze kobiety na świecie.

Bogactwo nie czyni szczęśliwym. Przysłowie to sprawdza się i u kobiet, należących do najbogatszych na świecie. Nieustannie przez detektywów strzeżone, prześladowane przez rozmaitych fanatyków, widzących w nich najwyższe niesprawiedliwości społecznej, nachodzone przez żebraków i oszustów, oblężone przez awanturników światowych, podglądane przez reporterów, opisywane po dziennikach, — jak twierdzi pewna angielska fejletonistka, najnieszczęśliwszemi istotami pod słońcem. Ale uwierzyć temu trudno.

Otóż z pomiędzy kobiet-milionerek, które samodzielnie rozporządzają swoim majątkiem, najbardziej cierpi pod ciężarem swoich skarbów mrs. Annie Weightman-Walker, która niedawno po swoim ojcu odziedziczyła 240,000.000 koron. Posiada ona ziemie prawie we wszystkich stanach unii. Jest ona właścicielką największej fabryki chininy. Mrs. Walker liczy obecnie lat czterdzieści, a ponieważ jest szczupła, a we włosach zaledwie gdzieniegdzie tylko śnieżą się białe nitki, więc wygląda na lat 40. Jej ideałem jest Napoleon i ma też wspaniały zbiór pamiątek napoleońskich. Pieniądze jednak nie przynoszą jej szczęścia. Jej mąż umarł po pięcioletniej chorobie, jedynego jej syna zabrał tyfus.

Najpracowitszą pomiędzy najbogatszemi kobietami jest Hetty Green w Nowym Jorku. Największą część dnia spędza w kantorze. Sama zarządza wszystkimi swymi interesami i doskonale rozumie się na wszystkich akcyach i wie, jaką która dywidendę przynosi. Ale też te godziny w kantorze są jej najszczęśliwsze. Poza niemi życie jej nie jest usłane różami. Przedewszystkiem trapi ją ciągle strach przed rozbójnikami i dlatego ma zawsze nabity rewolwer w kieszeni. Twierdzi, że jej skarby są jej ciężarem; prowadzi życie stosunkowo skromne i na swoje potrzeby nie wydaje więcej jak 20.000 koron rocznie. Ubiera się też bardzo skromnie, zawsze czarno. Razu pewnego jakiś podróżujący Anglik widząc ją, jak zabierała z tramwaju porzuconą przez kogoś gazetę i rzekł: „Nie wiedziałem, że w Ameryce pracujące kobiety tak są chciwe czytania; ta biedna kobiecina, nie mogąc kupić sobie gazety, z ziemi ją zbiera, by czytać". Na co rzekł mu pewien Amerykanin: „Ależ to jest Hetty Green". Każdy w Ameryce wie, co to znaczy. Ta kobieta, tak skromnie ubrana, nie wydająca na życie więcej niż wyrobnica, posiada więcej, niż milion koron rocznego dochodu. Prawie cały ten dochód wydaje na cele dobroczynne.

Największą uczoną milionerką jest Helen Gould. Studyowała na uniwersytecie New York Jura, ale z obawy przed publicznością egzaminu nie składała. Jest ogromnie dobrą i dlatego zasypywaną jest prośbami a więcej jeszcze groźbami o pieniądze. Ma dwie sekretarki i jedna pisarka na maszynie załatwiają te listy. Ta poważna, młoda milionerka pracuje naukowo, a konkurentów z pośród zbankrutowanych lordów angielskich i książąt niemieckich odrzuca bez litości. Ale i ona otaczać się musi detektywami.

Najmłodszą milionerką jest córka Kruppa; posiada ona 300,000.000 marek majątku.

Największą filantropką między milionerkami jest baronowa Burdett-Coutts; nie ma ubogiego w Londynie, któryby jej nie znał, a wszyscy czczą ją i kochają.

Lista milionerek jest jednak bardzo jeszcze długa. Tak np. mrs. Phoebe Hearst posiada olbrzymie kopalnie srebra i jest właścicielką kilku linii kolejowych, które przynoszą jej milionowe dochody. Mrs. Potter w Nowym Jorku ma osobistego majątku 80,000.000 koron.

Wypadałoby jeszcze wymienić mrs. Ogden Goelet, ale o tej tylko tyle wiadomo, że śpiewakowi za odśpiewanie jednej pieśni na jej raucie zapłaciła 15.000 koron honoraryum.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— **Dziś** przed południem odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy zgonu Kościuszki. Na nabożeństwie obecny był wydział towarzystwa imienia Kościuszki, magistrat, liczna publiczność i młodzież.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Z Bydgoszczy piszą do *Gazety Toruńskiej*. Kilku tysiącom robotników polskich, zatrudnionych we warsztatach kolejowych, zakazano nie tylko mówić po polsku, lecz także czytać gazety polskie. Zakaz ten wydano nawet zamiataczom ulic.

Polskie Koło sejmowe.

Dziś od godz. 11 rano do 1/4 3 popołudniu trwało posiedzenie sejmowego Koła polskiego, poczem prezes Jaworski przerwał obrady, naznaczając ciąg dalszy na godz. 5 popołudniu. Obrady były ściśle poufne. — Korzystamy więc na razie jedynie z informacyj, jakie podają inne dzienniki, rezerwując sobie omówienie przebiegu posiedzenia sejmowego Koła polskiego, w którem wzięło udział także bardzo wielu posłów z parlamentu, do chwili, gdy ogłoszoną zostanie rezolucya, jaka dziś wieczór zapewne uchwaloną zostanie.

Otóż *Słowo Polskie* donosi, że najpierw przemawiał p. Albin **Rayski** i krytycznie oświetlił podróż prezydenta ministrów dr. Koerbera do Galicyi. Dr. Koerber nazwał się kuratorem parlamentu — mówił p. Rayski — gdzie istnieje kurator, tam istnieje chyba upadłość a więc słowa p. prezydenta ministrów należy chyba rozumieć jako stwierdzenie bankructwa parlamentaryzmu austryackiego. Tymczasem do tej masy upadłości my Polacy mamy liczne pretensye. Poczyniono nam mnóstwo obietnic, wystawiono wiele bezterminowych weksli; chcielibyśmy dowiedzieć się od naszej delegacyi parlamentarnej, kiedy zostaną te weksle zrealizowane a w szczególności kiedy zostanie upaństwowiona kolej Północna, kiedy rząd przystąpi do budowy kanałów, kiedy zostanie wprowadzony język polski w urzędowaniu kolei, poczty, w prokuratoryi i żandarmeryi. Potrzeba również, aby rząd centralny zajął wyraźne stanowisko w sprawach ruskich, które należą do kompetencyi sejmu a nie rady państwa.

Prezes Koła polskiego JE. **Jaworski** narzekał na obstrukcyę w parlamencie i przedstawił dzieje zabiegów Koła polskiego o pogodzenie Czechów z Niemcami i o zmianę regulaminu obrad parlamentu. Obydwie sprawy jednak się nie udały.

JE. Dawid **Abrahamowicz** podniósł szczególną uprzejmość dr. Koerbera podczas pobytu jego w Galicyi i wyraził przekonanie, że „weksle terminowe" zostaną niebawem zrealizowane.

P. Włodzimierz **Kozłowski** podniósł, że do uprzejmości dr. Koerbera w Galicyi nie wielką można przywiązywać wagę, trudno przecież, aby premier był niegrzeczny, gdy jako gość przyjechał do nas. Ale istotna wartość tej grzeczności okazała się zaraz, gdy premier znalazł się po za granicami Galicyi; na Bukowinie kokietował on z ruskimi radykałami i z Niemcami, a pominął prawie zupełnie Polaków i Rumunów. Mowca wyliczył dalej cały szereg spraw niezałatwionych przez rząd centralny i podniósł ze szczególnym naciskiem, że rząd ten toleruje w granicach Austryi agitacyę, kierowaną przez obce państwo pod hasłem „Los von Rom". W Austryi pracuje dla tego hasła tysiące ajentów, a kierownicy agitacyi nie kryją się z tem bynajmniej, że skierowana jest ona „zur Herabsetzung der katholischen Kirche". Że tolerowanie podobnej agitacyi jest niepożądanem i dla nas i dla państwa, tego nie trzeba bliżej uzasadniać.

Mówił następnie ks. **Stojałowski**, a po nim poseł do rady państwa ks. **Pastor**.

Dodajemy, że zabierał głos także namiestnik hr. **Potocki** i wyjaśniał cel podróży dr. Koerbera do Galicyi.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Sejm czeski.

Praga 15 października. Na podstawie najwyższego postanowienia **sesya sejmu czeskiego została odroczoną.**

Sejm krainski.

Lublana 15 października. Wczorajsze posiedzenie sejmu zakończyło się hałaśliwą sceną, zwróconą przeciw prezydentowi rządu krajowego br. Hainowi a zainicyowaną przez posłów katolicko-słoweńskich przy współudziale galeryi.

Pp. Hribar i tow. interpelowali w sprawie ogłoszonego w *Laibacher Ztg.* urzędowego komunikatu, prostującego podnoszone przeciw prezydentowi kraju a powtórzone w sejmie i radzie miejskiej zarzuty, jakoby br. Hain zaniechał zrektyfikowania sprawozdania biura korespondencyjnego, iż podczas ekscesów w roku zeszłym przed kasynem niemieckiem strzelono do kawiarni kasyna. Komunikat wskazuje na relacyę prokuratoryi państwa, która oświadczyła, że według poczynionych w śledztwie zeznań świadków i rzeczoznawców nie można wątpić, iż był dany przynajmniej jeden strzał do kawiarni. Komunikat kończy się uwagą, że sprawa ta nie ma nic wspólnego z podnoszoną przy tej sposobności sprawą honoru narodu słoweńskiego i Lublany, ponieważ czyn jednostki nie może przynosić ujmy honorowi całego narodu. Interpelacya kończy się zapytaniem, czy prezydent kraju uważa prokuratoryę za powołaną do decydowania w tej sprawie, dlaczego prezydent kraju jeszcze raz nie zapytał prokuratoryi o wyniku śledztwa i czy gotów jest zarządzić, aby sejmowi przedłożono akta sądowe tej sprawy?

Prezydent Hain (w języku słoweńskim) oświadczył, że jeszcze na poprzedniem posiedzeniu chciał zabrać głos w tej sprawie, ale wskutek hałasu w sejmie nie mógł przyjść do głosu. A ponieważ obawiał się, że w ogóle w izbie nie będzie mógł przemawiać, złożył oświadczenie w dzienniku urzędowym. Jest zdania, że zbytecznem byłoby, by ponownie swe zapatrywanie wyłuszczał, a co się tyczy przedłożenia aktów sądowych sejmowi, to nie zależy od mowcy.

Poseł Hribar zażądał otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta Haina. Wniosek ten odrzucono.

Następnie uzasadniał Sustersic swój wniosek w sprawie podawania mylnych wiadomości przez biuro korespondencyjne i polemizował z wywodami Haina.

Z kolei przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem Kreka (katol.-narod. Słoweńca), aby sejm wyraził ubolewanie, iż prezydent kraju w sejmie prawie wyłącznie przemawia po niemiecku i aby sejm zażądał, by wydział krajowy odtąd nie przyjmował wcale pism rządu krajowego w języku niemieckim. Krek na podstawie protokołu wykazywał, jak rzadko kiedy Hain w języku słoweńskim mówił.

Po odpowiedzi Haina w języku słoweńskim **nagłość wniosku przyjęto**. Za nagłością głosowali Słoweńcy katolicko-narodowi i narodowo-postępowi. Głosowanie tych drugich za wnioskiem powitali katol.-narod. i galerya oklaskami. Gdy marszałek ogłosił wynik głosowania Szustersic rzucił książkami i zawołał:

— Precz Hain, precz z nim!

Na ten znak posłowie katol.-narodowi i galerye rozpoczęły ogromny hałas wśród okrzyków: „Abzug Hain!"

Marszałek powstał z miejsca i zamknął posiedzenie.

Hain został podczas całej wrzawy na swem miejscu i wyszedł z sali dopiero wówczas, gdy posłowie zaczęli się rozchodzić.

Sejm węgierski.

Budapeszt 15 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu podczas dyskusyi nad prowizoryum handlowem z Włochami, zabrał głos p. Krasznay (partya Koszuta) i zaatakował rząd z tego powodu, że tak ważną sprawę pragnie przebiczować na jednem, lub dwóch posiedzeniach i podniósł, iż Węgry, przez wiek cały wyzyskiwane przez Austryę, teraz powinny dążyć do samodzielnego obszaru celnego. Wykazał, że zawarcie prowizoryum handlowego z Włochami sprzeczne jest z gwarancyami, danemi przez Szella, a dalej przemawiał przeciwko zamiarowi Tiszy co do reformy regulaminu sejmowego przed wprowadzeniem nowej reformy wyborczej. Wniósł, by izba nie udzieliła rządowi absolutoryum, potępiła naruszanie ustaw przez rząd i wezwała go, by poczynił odpowiednie zarządzenia, aby interesy handlowe węgierskie w traktacie z Włochami, niezawiśle od Austryi, strzeżone były na podstawie autonomicznej taryfy celnej.

Przemawiał jeszcze przeciw p. Bernat, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 15 października. Węgierska izba posłów prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusyę nad prowizoryum handlowem z Włochami.

Nowy Jork 15 października. Według doniesień z Wenezueli przedsięwzięto liczne aresztowania celem uśmierzenia ruchu powstańczego, zwróconego przeciw prezydentowi Castro.

Z powodu przerwania linii telefonicznej Lwów-Wiedeń dalszych telefonematów od godz. 4 popołudniu nie otrzymaliśmy.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Okręty rosyjskie.

Konstantynopol 15 października. W przyszłym tygodniu mają przejechać przez Bosfor okręty ochotniczej floty rosyjskiej oraz inne okręty rosyjskie z węglem i wodą dla floty bałtyckiej.

Klęska rosyjska.

Tokio 15 października. Nadeszła tu już pierwsza część listy strat w obecnych walkach. Według tej listy część środkowej kolumny lewej armii straciła we środę 1 oficera zabitego, 6 rannych i około 300 żołnierzy zabitych i rannych.

Tokio 15 października. Marszałek Oyama przesyła dalsze szczegóły o walkach w dniach 12 i 13 bm.: W okolicy Pensiku odparliśmy wszystkie kontrataki nieprzyjaciela. Ponieważ nieprzyjaciel wieczór najwidoczniej zabrał się do odwrotu, zaczęliśmy d. 13 rano ponowny atak. Ruch naszych skrzydeł, złożonych z konnicy pod wodzą księcia Kanina, w znacznej mierze przyczynił się do polepszenia położenia. Operacye środkowej armii udały się. Lewa armia obsadziła kilka punktów w okolicy Szaopu. Codzień otrzymujemy posiłki z Jantaj.

Londyn 12 października. Korespondent biura Reutera z armii Kuropatkina donosi pod datą 12 bm.: Zacięta rozstrzygająca walka, która najbardziej szalała wzdłuż linii kolejowej, doszła dziś do kulminacyjnego punktu. Rosyanie po 3-dniowym śmiałym ataku rozpoczęli odwrót i cofnęli się o 5 mil. Setki rannych Rosyan podążają do lazaretów polowych. Obserwowałem walkę z pagórka. Ogień był straszny. Ponieważ zboże jest już zżęte, baterye nie są tak maskowane, jak pod Liaojanem.

Wczoraj wieczór odebrali Rosyanie w walce na bagnety pewną pozycyę, przedtem już utraconą. Dziś podjęto bitwę na całym froncie z wielką gwałtownością na nowo. Dym granatów tworzy gęste chmury na przestrzeni kilkunastu mil i zakrywa zupełnie piechotę. Walka artyleryi trwała cały dzień. Pewien pułk dostał się pod tak silny ogień nieprzyjacielski, że zdawało się, iż w ciągu kilku minut doszczętnie wyginie. Koło pozycyj Fusampu walka trwała do południa; pułkownik Takowicz, który przez 4 dni w podziwienia godny sposób bronił się, straciwszy 20 swych oficerów, cofnął się przed strasznym atakiem nieprzyjacielskim.

O godzinie 11 przed południem walka była na całej linii jeszcze gwałtowniejsza, aniżeli w dniu poprzednim. Gęste masy wojska wypełniały luki, powstałe na froncie i utrudniały oryentowanie się w operacyach. Japończycy natychmiast spostrzegli, że Rosyanie przygotowują się do odwrotu. O godz. 2·20 armia rosyjska była w odwrocie na północ ku rzece Szak w porządku. O godz. 4·15 kolej żelazna i drogi były wypełnione cofającą się armią. Japończycy wykonywali gwałtowne ataki z południa i z południowego zachodu. Granaty padały równomiernie na przestrzeni półtoramilowej od stacyi Siulindzu.

Pociąg kolei, który chciał zabrać ostatnich żołnierzy, musiał zaniechać tego zamiaru i odjechał na północ. Pociąg sanitarny był na tej stacyi cały dzień czynnym. Także inne pociągi wiozły ciągle wozy, pełne rannych.

Stacyi Siulindzu bronili Rosyanie do chwili, póki wszystkie pakunki i ranni nie byli przewiezieni, przyczem trzymali się Rosyanie odmiennej taktyki, jak pod Liaojanem. Japończycy atakowali wzdłuż rzeki Lino, tak jakby mieli zamiar obejść rosyjskie prawe skrzydło.

Japończycy **przeszli już przez rzekę Hun.**

Mukden 15 października. Biuro Reutera donosi pod datą **14** bm.: **Nad ranem walka na nowo się zaczęła.** Kanonada jest nadzwyczaj silna.

Londyn 15 października. „Standard" donosi w depeszy z Tokio, wysłanej wczoraj wieczór:

Z dobrego źródła donoszą tu, że plan Japończyków odcięcia trzech lub czterech dywizyj rosyjskich koło Pensiku udał się. Uważają za możliwe, że także Kuropatkin znajduje się na obszarze odciętym przez Japończyków.

Londyn 15 października. *Standard* donosi z głównej kwatery Kurokiego pod datą 11 bm.:

Rosyanie zostali na całej linii pobici i odparci na odległość 32 kilometrów. Japończycy zdobyli 70 armat. Jeńcy opowiadają, że Kuropatkin osobiście dowodził wojskami operującemi na głównej drodze, podczas gdy jenerał Miszczenko dowodził koło Pensihu.

Brygada rosyjskiej piechoty wraz z pułkiem konnicy przeszła przez rzekę Taitse, lecz znalazła się w tak niebezpiecznej sytuacyi, iż musiała znów się cofnąć. Rosyanie mają bardzo wiele zabitych. Ogółem wykonali Rosyanie 16 nieudałych ataków. Japończycy rozporządzają znacznemi siłami wojennemi. Jest nadzieja, że marszałkowi Oyamie uda się osaczyć nieprzyjaciela.

Londyn 15 października. *Standard* donosi z Tientsinu, że Aleksiejew kierował ostatniemi operacyami wojsk rosyjskich. Japońskie zwycięstwo wywarło w Tientsinie niebywałe wrażenie, większe aniżeli dotychczasowe wypadki.

Pod Portem Artura.

Tokio 15 października. Podług urzędowych obliczeń, w walkach pod Portem Artura w czasie od 26 czerwca do 31 lipca zostało 27 oficerów zabitych a 133 rannych.

Londyn 15 października. *Standard* donosi z Szangaju, pod datą wczorajszą: Przy ostrzeliwaniu Portu Artura został wojenny okręt rosyjski „Pereswiet" zniszczony i spalił się wskutek pożaru, wznieconego przez japońskie granaty.

„Retwizan" usiłował umknąć z Portu Artura, lecz nadaremnie. Stessel czyni widoczne przygotowania do ostatecznej walki koło Liaotieszanu.

To i owo.

Z wojny.

— Mówią, że Kuropatkin zachorował i to bardzo niebezpiecznie na raka.

— Skądże ta wiadomość?

— O, są bardzo niepokojące objawy: chodzi ciągle tyłem.

W szkołach wojskowych rosyjskich będą wykładać gramatykę języka rosyjskiego, opartą na nowych przykładach, np.:

Stopniowanie: Jalu
Liaojan
Mukden.

Albo z konjugacyi:
strona czynna: Kuroki.
strona bierna: Kuropatkin i t. d.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa d. 15 październ. 1904. K. Kruzenstern z Niemirowa, K. hr. Koziebrodzki ze Zdwiniaczki, dyr. B. Heller z Borysławia, P. Angielczykowski z Krakowa, A. Enenkel z Wiednia, J. Wołkowicki ze Strzyżowa, A. Seidler z Tyśmienicy, P. Heller z Tyśmienicy, porucznik Mraz. i Czerniowiec, T. Dąbrowski z Rosyi, dr. H. Wielowiejski z Olejowa, dr. Wład. Dymidowicz z Łańcuta.

Dział rolniczy.

Pomoc państwowa z powodu klęski posuchy.

W ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem szefa sekcyi br. Becka odbyła się 10 bm. narada nad środkami dla złagodzenia skutków klęski, spowodowanej tegoroczną posuchą. W obradach brali udział także reprezentanci „Związku centralnego dla strzeżenia interesów rolnictwa przy zawieraniu traktatów handlowych."

Wedle projektu ministerstwa rolnictwa ma być najpierw oddana przez rząd do dyspozycyi kwota pół miliona koron, mogąca być jeszcze po zezwoleniu w drodze ustawodawczej powiększona do 2 milionów, obróconą na zakupno paszy, która następnie za pośrednictwem stowarzyszeń gospodarczych i rolniczych będzie rolnikom, klęską posuchy dotkniętym, odstępywaną z pewnym opustem ceny lub kosztów transportu. Dalej z sumy powyższej mają być przyznawane subsydya centralnym związkom rolniczym na zakupno paszy. Stwierdzenia, w jakim stopniu poszczególni rolnicy potrzebują pomocy, mają dokonać powiatowe komitety pomocy przy starostwach. Zamierzone przez poszczególne kraje akcye dla złagodzenia klęski mają być, o ile to możliwe, złączone z akcyą państwową, tak, aby akcye krajowa i państwowa nawzajem się uzupełniały.

W końcu ustanowiony został ściślejszy komitet do omówienia szczegółów akcyi. Do komitetu tego powołani zostali pp. Bayer, hr. Buquoy, **Czecz**, Kern, W. **Kozłowski**, Luksch, Mascha, Povsche, Praschek, dr. Schreiner i br. Störck. Komitet ten zebrał się dziś w Wiedniu w ministerstwie rolnictwa na pierwszą naradę.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 15 października 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 do 8·80, pszenica nowa 8·40 do 8·60, żyto gotowe 6·75 do 7·00, nowe 6·60 do 6.80, owies obroczny gotowy 6·40 do 6·70, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·50, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 6·— do 6·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 8·75 do 9·25, kukurudza nowa 8·10 do 8·25, stara 7·80 do 8·00, chmiel za 56 kilo od 210 do 220, koniczyna czerwona 70·— do 80·—, biała 55·— do 60·—, szwedzka 55·— do 65·—, tymotka 24·00 do 26·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 48·50 do 49 — paritas Tarnopol eskontyngentowy 35·50 do 36·00.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 14 października 1904 w „Hali zbożowej". — Tendencya cokolwiek lepsza, dowozy mierne.

Pszenica biała od koron 9·25 do 9·45, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·35 do 9·55, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska —·— do —·—, Żyto krajowe 0·— do 0·—, żyto dwor. nowe 7·55 do 7·85, targowe 7·25 do 7·45, tranzyto —·— do —·—, węgierskie nowe 0·00 do 0·00. Jęczmień browarny 7·50 do 8·15, na krupy 6·[illegible] do 7·10, na paszę 6·20 do 6·45, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·35 do 7·50, Proso zwykłe 6.50 do 7·50. Tatarka 8·45 do 8·65. Kukurydza nowa 0·00 do 00·0, stara 8·40 do 8·70. Cinquantin nowa 0·00 do 0·00, Cinquantin stara 8·30 do 8·90. Groch Wiktorya 10·75 do 11·—, zwykły 8·60 do 10·60, pastewny 8·50 do 9·00. Fasola cukr. 16·50 do 18·00, długa —·— do —·—, krótka 11·50 do 12·—, perłowa 12·— do 13·—. Bobik 7·25 do 7·50. Wyka 7·00 do 7·50. Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·50 do 10·75, konopne 10·90 do 11·50. Lnica —·— —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 22·— do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta 11·50 do 11·90. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·90 do 5·00, żytne 4·90 do 5·10. Mąka czerwona 6·00 do 6·25. Ofagi 4·40 do 4·60. Słoma żytnia długa 2·20 do 2·40, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia 0·00 do 0·00, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 4·40 do 4·80, Koniczyna pastew. 5·20 do 5·40, Soczewica 17·00 do 19·00. Ceny notowane za 50 klg.

Wiedeń 15 październ. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·80 do 11·30, żyto 7·90 do 8·10, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·70 do 7·90, owies 7·30 do 7·35 rzepak 00·00 do 00·00.

Usposobienie bez interesu.

Stan powietrza: pochmurne.

Wiedeń 15 października. Cukier 26·10 do 26·20 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 53·40 do 53·80.

Budapeszt dnia 15 października. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·75 do 10·76 na październik 10·34 do 10·35, żyto na październik 7·82 do 7·83, na kwiecień 8·18 do 8·19 owies na październik 6·95 do 6·96, na kwiecień 7·39 do 7·40, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 7·55 do 7·55, na maj 7·49 do 7·50, rzepak na sierpień 11·40, do 11·50.

Oferty: mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: silne

Stan powietrza: pochmurno.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń 15 października. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudnia. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 665·—, węgierskiego zakładu kredytowego 776·00. Anglobanku 281·50. Unionbanku 535·—. Banku dla krajów koronnych 452·10 Bankvereinu 548·50, Bodencredita 964·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 549·00, kolei państwowych 643·00, kolei południowej 86·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Eibenthal 419·50, kolei północnej 5555, kolei czerniowieckiej 578·00, alpiny 480·00, Rima Muranya 523·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2420, fabryki broni 510·—, tureckie tytoniowe 348·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1060, oblig. wsc. indemniz. 97·60, renta majowa 99·80, austryacka renta koronowa 100·00, węgierska renta koronowa 97·75, 5%-te listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·25, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·25, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 189[illegible] 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 132·25, marki 117·67 ruble 253·75

Paryż dnia 15 października Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·97 Mąka 31·10.

Frankfurt dnia 15 października. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 210·90, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 000·00, Laura 000·00

Berlin 15 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego. Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.